

Peerel po Cieszyńsku (odc.14)

Data publikacji: 17.04.2011 12:00

□

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela. Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego. Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.

[Przeczytaj wywiad z panem Jerzym Ruksza>>>](#)

20 luty 1971 roku.

W poniedziałek wszystkie „publikatory” do znudzenia powtarzały komunikat, o anulowaniu podwyżki cen żywności. Ludzie cieszyli się i chwalili Gierka. Partia znowu wszelkimi sposobami przypominała, byśmy produkowali więcej oraz lepiej.

– Na razie jesteśmy prawie na zero – komentowali koledzy w fabryce – nie ma podwyżki cen żywności, ale nie ma również jej obniżki, a my już przecież od dawna produkujemy na tyle więcej i lepiej, by żyć wreszcie na wyższym standardzie, by kupić sobie samochód, mieszkanie, kolorowy telewizor, pojechać na urlop ...

– Może jeszcze na Zachód?

– A dlaczego nie?

– Bo byś pan tam został, a na taką stratę socjalistyczne państwo nie może sobie pozwolić.

– Nikt nie zechce tam zostać, jeżeli tu będzie podobnie. Gierek do tego doprowadzi. Zna Zachód, na swojej skórze przekonał się, co tam jest dobre, a co złe i tak pokieruje gospodarką, że nie będzie się nam żyło gorzej. Nawet stoczniovcy mu uwierzyli.

Podobnych wypowiedzi tego dnia słyszałem bardzo wiele.

9 września 1972 roku.

Gierek buduje, niszcząc to, co zbudował Gomułka - mówią nieomal wszyscy pracownicy CEFANY.

Rzecz dotyczy wydarzeń, które dosłownie zbiły nas z nóg. Zaczęło się od likwidacji Kombinatu PONAR-FANA. Funkcjonowanie tego typu kombinatów nie bardzo się sprawdzało i Gierek na pewno ma odmienną koncepcję sterowania przemysłem. To rozumiemy, natomiast wszystko co nastąpiło później, przeczy nie tylko zasadom gospodarowania, ale nawet zwykłej logice. W słownictwie Gomułki nazywa się to „sabotażem”, „działaniem sił wrogich ludowej ojczyźnie” itd.

Cieszyńską Fabrykę Narzędzi - CEFANĘ, pomimo desperackiego protestu całego Samorządu Pracowniczego, Związków Zawodowych i Zakładowej Organizacji PZPR, „zintegrowano” z Fabryką Maszyn Elektrycznych CELMA. Temu tworowi nadano wspólną nazwę CELMA. Zwolniono naszego Dyrektora, a kierowanie oboma fabrykami, powierzono Dyrektorowi CELMY.

(Kilkanaście lat później, były Zastępca Dyrektora CELMY opowiadał mi, że w sylwestrowy wieczór 1971 roku, zatelefonował do niego „pryncypał” i tryumfalnie oświadczył.

- CEFANA jest nasza.

Decyzja o integracji zapadła więc pół roku wcześniej, niż władze zapytały o opinie w tej kwestii Samorząd Pracowniczy CEFANY i wbrew tej opinii zintegrowały obie fabryki.)

Gdyby się na tym skończyło, ludzie mówiliby, że dyrektor CELMY wygryzł dyrektora CEFANY, bo miał większe „chody” u nowych władz i że za te jego ambicje wszyscy porządnie dostaniemy po krzyżu. Rządzić nami będą fachowcy z zupełnie innej branży.

Niestety to nie był koniec dosłownie tragicznych dla nas wiadomości. Przez fabrykę jak grom przetoczyła się informacja, że nie będzie zakładu CEFANA bis w Strumieniu, lecz będzie zakład CELMA bis w Goleszowie. Tworzono

go już od pewnego czasu z myślą o produkcji eksportowej, mającej wprowadzić CELMĘ do ekskluzywnego grona eksporterów. Przecież nie mogła być gorszą od CEFANY.

Takie starania można tylko chwalić, sęk jednak w tym, że jeszcze żadnych wyrobów CELMA nie eksportowała w skali uzasadniającej budowę jej zakładu filialnego. Tworzyła więc go, wyprzedzając rzeczywiste potrzeby i naraz okazało się, że wobec zmienionych planów RWPB, o tym eksporcie nawet nie ma co marzyć.

Dyrektor Naczelny CELMY znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, a wraz z nim ludzie z lokalnych oraz centralnych władz partyjnych, którzy wspierali jego starania o budowanie na wyrost CELMY bis. Wymyślono więc rozwiązanie, które zatarło niepowodzenie, a nawet zamieniło je w sukces. W miejsce zlikwidowanego, nieoperatywnego, rozrzuconego po Polsce Kombinatów PONAR-FANA zaproponowano „zintegrowanie” dwóch cieszyńskich fabryk i utworzenie w ten sposób „silnego organizmu gospodarczego zdolnego do podjęcia najtrudniejszych zadań”. Tym najtrudniejszym zadaniem ma być rozszerzenie produkcji elektronarzędzi i zlokalizowanie jej w goleszowskiej filii CELMY.

Absurd polegał między innymi na tym, że przed 22 lipca w CEFANIE uroczyście oddano do użytku nową, potężną halę do produkcji elektronarzędzi oraz do obróbki wykańczającej narzędzi rzemieślniczych i była ona zaledwie w jednej trzeciej wypełniona. Nie zauważyły tego faktu władze w Warszawie, co jeszcze jakoś można tłumaczyć, ale ślepotą władz lokalnych, przecież na dniach przecinających wstęgę w Hali G - 2, bo tak się ona nazywała, zapowiadała bardzo poważne problemy.

Nie mniejszym absurdem było powierzenie tego „najtrudniejszego zadania”, czyli „rozwinęcia produkcji elektronarzędzi” dyrektorowi i fabryce, dla której te zagadnienia były zupełnie obce. Silniki celmowskie różniły się od elektronarzędzi nie tylko kilkaset krotnie większymi gabarytami i wagą. Powinni to rozumieć przynajmniej celmowcy, jednak ambicje ich dyrektora i jego ufność we własne umiejętności oraz w umiejętności jego kadry, były ponad wszystkim, ponad logiką i faktami.

Na tym też nie koniec. Następnym genialnym posunięciem naszych lokalnych i centralnych władz jest zlikwidowanie produkcji narzędzi rzemieślniczych, a konkretnie przeniesienie jej do Sułkowic (miejscowość pod Krakowem).

Ludzie przecierają oczy ze zdziwienia, jako że właśnie ta produkcja daje CEFANIE laury eksportowe i wiodącą pozycję w naszej branży.

Technicy nie mają wątpliwości, że jej przeniesienie jest niemożliwe. Produkcja naszych narzędzi nadal pozostaje w znikomym stopniu zautomatyzowana, opiera się w zasadniczej mierze na umiejętnościach pracowników, wykonujących poszczególne operacje. Nawet teoretycy, zupełnie nie znający przemysłu, zdają sobie sprawę, że tego nie sposób przekazać, ale władze nie mają żadnych wątpliwości. Sułkowice dadzą sobie radę.

Na pytanie, jak my sobie poradzimy bez produkcji, która nam dawała chleb, na dodatek z masłem, odpowiadają, że kupimy licencję i będziemy produkować elektronarzędzia dla budownictwa, młotki obrotowo-udarowe i udarowe. To ma być właśnie te „najtrudniejsze zadanie”, z którym CEFANA bez integracji z CELMĄ w żadnym wypadku nie może sobie sama poradzić. Oczywiście w opinii Dyrektora CELMY, naszych lokalnych władz partyjnych i władz w Warszawie.

Te dwa licencyjne elektronarzędzia mają w Polsce radykalnie przyspieszyć budownictwo mieszkaniowe, a nam dać już nie tylko chleb, ale nawet bułeczki, oczywiście też z masłem.

Nam się to bardzo nie podoba, oczywiście cieszy nas perspektywa licencji, ale w niczym nie uzasadnia ona likwidacji tego, co dotychczas daje nam niezły pieniądz i to nie tylko w polskiej walucie.

– Zaciętrzewienie i głupota naszych lokalnych władz już niedługo wszystkich łupnie po kieszeniach – stwierdził mój kolega z laboratorium, a ja całkowicie przyznałem mu rację.

Nasze narzędzia rzemieślnicze są naprawdę bardzo dobre. Z Instytutu Obróbki Skrawaniem w Krakowie, za ciężkie pieniądze kupiliśmy stanowisko do badania szczypiec. Szczypce są trudnymi wyrobami, zwłaszcza te wydłużone, ale kiedy zaczęliśmy sprawdzać ich wytrzymałość, z satysfakcją odnotowywaliśmy liczne awarie stanowiska, a szczypce wytrzymały.

Szwedzkie szczypce nie są ani lepsze, ani ładniejsze. Wręcz przeciwnie. Od niedawna mamy nowoczesną chromownię, właśnie w Hali G-2 specjalnie dostosowaną do wymagań eksportowej produkcji narzędzi rzemieślniczych. Na marginesie znacząc ma ona pierwszą na naszym terenie, odpowiednią oczyszczalnię ścieków. Teraz nasze szczypce lśnią chromem ewidentnie wykazując, iż przed operacją chromowania staranniej polerujemy ich powierzchnie, niż nasi zachodni konkurenci. Na rękojeściach tych szczypiec osadzamy importowane nasadki, przezroczyste, lekko zabarwione, bardzo przyjemne w dotyku.

Oczywiście w takim wykonaniu robimy nie tylko szczypce. Zauważyłem, że narzędzia te bardzo podobają się kobietom. Nieraz złośliwie pytam, czyżby dostrzegały jakieś ich zastosowanie w kuchni i zawsze z satysfakcją słucham, że są równie starannie wykonane jak sztuczne stołowe.

Nasze narzędzia rzemieślnicze oprócz eksportu sprzedawane są również w ramach tak zwanego reeksportu.

CEFANA wykonuje je bez znaków firmowych, a znanne zachodnie firmy nabijają na nie swoje znaki i sprzedają je dosłownie wagonami z bardzo dużym zyskiem. Fatalnie świadczy to o naszej Centrali Handlu Zagranicznego, ale bardzo dobrze o pracownikach CEFANY.

Te wszystkie narzędzia mają być teraz produkowane w fabryce w Sułkowicach, według naszych informacji zdolnej do produkcji prymitywnych narzędzi rolnych.

Przez pewien czas łudziliśmy się nadzieją, że może ktoś przejrzy na oczy i zrozumie co niszczy, ale daremnie. Pojechałem na delegację do Sułkowic i tam jeszcze dobitniej przekonałem się o absurdalności tej decyzji.

– Myślę, że gdyby nam kazano produkować zegarki szwajcarskie musielibyśmy zrobić mniejszy krok do przodu, niż oni by produkować nasze narzędzia – powiedziałem kolegom w laboratorium, po powrocie z Sułkowic.

– Myli się pan, partia ich zmobilizuje i tylko czekać kiedy zobaczy pan na rynku nasze szczypce ze znacznikiem fabrycznym Sułkowic – ironizował mój kolega.

(Nie zobaczyłem ich nigdy, za to po kilku latach zaczęły się takie szczypce pojawiać z importu. Fabryka w Sułkowicach uruchomiła produkcję tylko części naszych wyrobów. Ich jakość była żenująca, toteż import narzędzi na potrzeby krajowe rósł bardzo szybko. Do dziś importujemy je, głównie z Azji. Ich jakość nadal pozostaje daleko w tyle za wyrobami Cieszyńskiej Fabryki Narzędzi. W roku 2001 też można to ewidentnie stwierdzić, narzędzia wyprodukowane w roku 1979 w CEFANIE, ciągle są używane i można je porównać z narzędziami dziś sprowadzanymi z Azji.)

CDN...

Poprzednie odcinki:

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.1 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.2 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.3 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.4 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.5 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.6 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.7 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.8 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.9 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.10 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.11 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.12 >>>](#)

Czytaj: [Polityczna edukacja - "Peerel po Cieszyńsku" odc.13 >>>](#)

Jerzy Ruksza. Ma 70 lat. Zawodowo pracował jako konstruktor, kierował laboratorium doświadczalnym, był dziennikarzem. Jego pierwsza książka ukazała się w 1997 roku. Wydał m.in. Prowincjonalny socjalizm, Polityczna edukacja, Człowiek nie stela.

Polityczna Edukacja – „Peerel po cieszyńsku” zajęła pierwsze miejsce w konkursie rozpisany przez Książnicę Cieszyńską pod patronatem Burmistrza Miasta Cieszyna i Starosty Powiatu Cieszyńskiego.

Kolejne odcinki pamiętnika przeczytacie państwo co tydzień w niedzielę.